

Cmentarzu Orląt – ciągle jeszcze w odbudowie. Mam zdjęcia tego cmentarza sprzed wojny i stwierdzam ze smutkiem, że odbudowa w wielu szczegółach odbiega od tego co było.

Na tym mógłbym zakończyć. Nie mogę jednak oprzeć się potrzebie określenia moich wrażeń i przeżyć. Są one bolesne. Pozostały fotografie i filmy nakręcone przez Córkę.

Serce odczuwało konieczność odwiedzenia drogich miejsc i odszukania śladów przeszłości. Czas, a przede wszystkim źli ludzie zrobili swoje. Utwierdziłem się w przekonaniu, że Sowieci zacierali starannie ślady polskości na tej ziemi, a nacjonaści ukraińscy – bestie w ludzkim ciele – wymordowali pod koniec wojny i po wojnie tysiące niewinnych ludzi, bezbronych kobiet i dzieci, tylko dlatego że byli Polakami. Potwierdza się to choćby na przykładzie Puźnik w pow. buczackim.

W poszukiwaniu prawdy trafiłem do Klubu "Podole" w Warszawie, i dzięki Pani Prezes Irenie Kotowicz otrzymałem ją: w ciągu jednej tylko nocy, 13 lutego 1945 r., banderowcy wymordowali w Puźnikach 120 osób. Jakże tragiczna jest w swej wymowie "Ballada Puźnicka"³. Na otrzymanym wykazie pomordowanych Puźniczan znajduję nazwiska ludzi, których znałem osobiście. Miejscowość została dosłownie starta z powierzchni ziemi.

Ale Puźniki znajdują się na przedwojennej mapie Podola...

Zbigniew Kratochwil
Warszawa

ZAGŁADA POLSKIEJ WSI HUTA PIENIACKA

Nie można pominąć największej zbrodni tego okresu. Dotyczy Huty Pieniackiej, położonej niedaleko Podkamienia. Tragedia Polaków w Podkamieniu zakończyła się w marcu 1944 r. Ale jeszcze pod koniec lutego ukraińscy bandyci ze swoimi niemieckimi mocodawcami postanowili doprowadzić do zagłady tej polskiej wsi. Polacy usiłowali stworzyć samobronę organizowaną przez AK. We wsi obozowała w lutym silna sowiecka jednostka partyzancka. Gdy w połowie lutego Niemcy z Ukraińcami przeprowadzili atak na wieś, zostali z dużymi stratami odparci. Niestety, partyzanci sowieccy opuścili Hutę na trzy dni przed końcem lutego, co okazało się tragiczne dla obrońców, ponieważ dysponowali bardzo

³ Autorstwa jednego z ocalałych Puźniczan, p. Edmunda Działoszyńskiego. (Przyp. Red.).

słabą załogą. Wrogowie byli o tym dobrze poinformowani i w nocy z 27 na 28 lutego ruszyło potężne natarcie niemiecko-ukraińskie na wieś, przy użyciu oddziałów SS-Galizien ściągniętych ze Złoczowa, Brodów i Sasowa. W akcji tej brała też udział artyleria, moździerz, a nawet samolot.

Wieś została otoczona. Wśród ludności powstała nieopisana panika. Wszystkie zabudowania płonęły. Rozpoczęło się ludobójstwo. Wymordowano do 1300 mieszkańców, w tym niewielką liczbę Żydów i rannych partyzantów sowieckich.

Mord był okrutny. Nie szczędzono ani niemowląt, ani starców. W okropnej skali zabijania wyróżniali się ukraińscy "rizuni". Ruina wsi była kompletna, zniszczono 172 zabudowania. W miejscu kwitnącej wsi pozostała pustynia. Przedtem upowcy wymordowali i spalili część mieszkańców, którzy schronili się w kościele.

Obrońca wsi, Władysław Górski, żołnierz AK, który należał do trzyosobowej obsady rkm, tak opisuje przebieg bitwy.

Nacierali na nich Niemcy. W pewnym momencie ginie strzelec trafiony w same usta. Pada kolejny strzelec trafiony serią pocisków. Górski rzuca ostatni granat, ale i on sam jest trafiony odłamkiem. Widząc zbliżających się wrogów, smaruje twarz krwią kolegi i kładzie się na ziemię. Powonieniem czuje pastę do butów nadchodzącego Niemca, który stwierdził lakonicznie: *Alles kaputt!* i odszedł. Szczęśliwie uratował się też obrońca przeszyty serią kul, odzyskał przytomność po sześciu godzinach. Zasklepił rany po kulach razowym chlebem i przeżył! W tym samym czasie nadeszły wojska sowieckie i zaopiekowały się rannym. Nazywał się Jan Podgórski, walczył później w wojsku polskim i dotarł do Berlina. W Hucie stracił całą 3-osobową rodzinę, zaś Władysław Górski najbliższą rodzinę i krewnych - razem 5 osób.

Polacy, którzy jakimś cudem ocalili z tego pogromu, usiłowali zabitych pogrzebać przewożąc ich saniami lub przenosząc na noszach do wspólnej mogiły koło kaplicy. Ale Ukraińcy przeszkadzali im w tym, ostrzeliwując z daleka. Pogrzebano więc tylko część ofiar. Zwłoki pozostałych, spalone lub pokiereszowane, leżały jak na poboju. Nadleciały chmary kruków. Zrobiło się wręcz czarno na niebie i na ziemi. Widok był niesamowity, istny horror w makabrycznym wydaniu...

Trzeba podkreślić, że w tym czasie wojska sowieckie w zasadzie nie broniły Polaków przed Ukraińcami, którzy długo jeszcze popełniali zbrodnie, właściwie aż po akcję "Wisła" czyli dwa lata po zakończeniu II wojny światowej.

Kończąc historię zagłady wsi Huta Pieniacka nie można pominąć późniejszych wydarzeń. Podczas odwilży politycznej za rządów Gorbaczowa zmieniło się nastawienie do zbrodni władz lokalnych Brodów i Lwowa. Przeprowadzono przewód sądowy i wykazano, że zbrodni doko-

nali ukraińscy żołnierze 14. ochotniczej dywizji SS-Galizien, dowodzonej przez Niemców oraz bojówki spod znaku OUN-UPA.

Ustalono liczbę zamordowanych mieszkańców Huty Pieniackiej na ponad 1000 osób i zniszczenie 172 gospodarstw, o czym informują tablice. Ocalał tylko kościół i 6 budynków, które w wolnej już Ukrainie zostały zniszczone do fundamentów. W masakrze brali udział ze strony ukraińskiej m. in.: Petro Bateńczuk, Bazylij Hnat Dowhań, Wołodymyr Huziuk, Myron Jakubowśkyj, Josyp Kołocz, Hryhoryj Kocz, Iwan Melnyk, Teodor Melech, Wasyl Smatyj, Hryhoryj Szczerbatyj, Petro Żarkiwśkyj. Ci, którym udowodniono udział w mordowaniu, zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej, ale otrzymali niezbyt wysokie wyroki.

Nigdy jednak nie zaznaczono, że ofiarami zagłady padła ludność polska. Nie stać było na to sądu.

Dzięki ludziom ocalałym z pogromu, np. Władysławowi Górskiemu oraz Kazimierzowi Woskowskiemu – konsulowi polskiemu we Lwowie, postawiono na miejscu zbrodni pomnik, a potem obelisk z tablicami informującymi o jej popełnieniu.

Niestety w wolnej już Ukrainie nacjonałiści zniwelowali teren po Hucie Pieniackiej, i nie pozostało po niej śladu.

To, o czym napisałem, nie ma na celu jątrzenia w stosunkach polsko-ukraińskich, ale nie można pozostawić bez reakcji morderczych wyczynów nacjonalistów spod znaku SS-Galizien, OUN i UPA. Tę plamę usiłował zmyć z narodu ukraińskiego b. prezydent Leonid Krawczuk. Bezskutecznie! Nowy prezydent, Leonid Kuczma powinien prosić Polaków o przebaczenie tak, jak zrobił to prezydent niemiecki Herzog, ale dotychczas tego jeszcze nie zrobił.

Ale i Polacy, tacy dzielni w bojach i wojnach, wykazują dziwne zahamowania i obawy natury politycznej. Jakiś lęk zagłada w oczy decydom i politykom z prawa i z lewa. Dotyczy to również wielu uratowanych z zagłady, części polskiego kleru, historyków, ludzi kultury itd. (Podkreślenia red.).

Polakom pomordowanym okrutnie przez nacjonalistów ukraińskich należy się hołd i utrwalenie ich męczeństwa w **pamięci całego narodu**. Niech sprawa Katynia i innych zbrodni, o mniejszym często wymiarze, nie będą jedynymi wyjątkami. My również nie chcemy, aby słowo Ukraińiec, naszego sąsiada, pozostało synonimem mordercy.

Nie można tu pominąć ukraińskiego historyka i publicysty, dr Wiktora Poliszczuka. W swej książce "Gorzka Prawda" przedstawił i potępił w sposób bezstronny zbrodniczą działalność ukraińskich organizacji nacjonalistycznych o wyraźnym zabarwieniu faszystowskim, jak OUN i UPA, na dawnych Kresach. Oprócz wymienionego tytułu ukazały się jeszcze inne jego prace o tej tematyce. Chwała temu człowiekowi, który odważył się mimo ogromnych nacisków współczesnych nacjonalistów

ukraińskich, na Ukrainie i na emigracji, na publikację tak wartościowych dzieł.

I jak na tym tle wygląda znaczna część historyków polskich, uważających siebie za wybitnych, a pewnie i bezstronnych uczonych unikających jak ognia problemu wymordowania na Kresach Wschodnich kilkuset tysięcy ludności polskiej.

Było kilka przypadków, gdzie w ramach samoobrony, a może i odwetu, polscy partyzanci wybili ukraińskich mieszkańców jakichś wsi (np. tak często wymieniana przez D. Baliszewskiego i prof. K. Kersten wieś Wierzchowina), ale była to kropla w morzu przelanej krwi w setkach wsi polskich na Wołyniu i województwach: lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim.

Ukraińscy nacjonałiści mordowali zresztą także "niepokorne" wsie ukraińskie. I tak np. w wołyńskiej wsi Dermań⁴ zamordowali 500, a we wsi Różyszczce 800 Ukraińców.

*Wiesław Barczyk
Warszawa*

Poświęcenie kościoła p. w. św. Anny w Skałacie w woj. tarnopolskim

26 lipca 2002 roku odbyła się o godz. 12-tej uroczystość poświęcenia zbudowanego od nowa parafialnego kościoła rzymskokatolickiego w Skałacie. Odbyło się to bardzo uroczyście. Mszę św. celebrował i konsekracji świątyni dokonał w imieniu Jego Eminencji kard. Mariana Jaworskiego - Metropolity Lwowa, biskup pomocniczy Marian Buczek w asyście 20 kapłanów pracujących na tamtejszym terenie, w obecności przedstawicieli Kościoła grekokat. i Cerkwi prawosławnej. Obecni byli też przedstawiciele miasta, z merem p. Natalią Stankowską na czele, oraz liczne siostry zakonne pracujące w sąsiednich parafiach.

Mimo, iż uroczystość odbywała się w dzień powszedni (dzień pracy), do kościoła przybyło bardzo dużo wiernych ze Skałatu i okolicznych

⁴ B. ambasador Ukrainy w Warszawie, poeta Dmytro Pawłyczko, napisał nawet wiersz na ten temat. (Wtedy nie głosił jeszcze chwały dla UPA):

BUDESZ UKRAINO.
DOWHO PAMIATATY...
WYKOŁENI OCZI,
OCZI-ZORIANYCI.
BUDESZ PAMIATATY
DERMANŚKI KRYNYCI!